

Bronisław Chlebowski

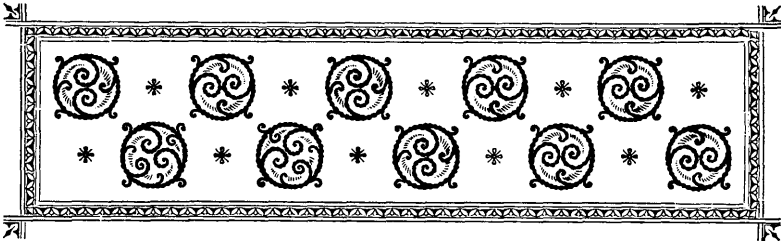
W kwestyi autorstwa pieśni "O zburzeniu Sodomy"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 54-56

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



NOTATKI.

W kwestyi autorstwa pieśni „O zburzeniu Sodomy“.

Ogłaszając w książce zbiorowej: „Z wieku Reja“ odnalezioną przezemnie w kancjonałach toruńskich ciekawą pieśń „O zburzeniu Sodomy“, uważałem za zbyt uczynne szersze umotywowanie niewątpliwego dla mnie autorstwa Kochanowskiego, sądząc, że same cechy układu, wysłowienia i wierszowania będą dla każdego, kto się zżył nieco z tworam i śpiewaka czarno leskiego, dostatecznymi, najwymowniejszymi argumentami, popierającymi moje przypuszczenie. Widzę jednakże, iż byłem w błędzie. Oto jeden z najlepszych znawców literatury staropolskiej, prof. Brückner, w ocenie wydawnictwa „Z wieku Reja“ („Książka“ ze stycznia 1906 r.)⁴ przeczy stanowczo memu twierdzeniu i uważa pieśń powyższą za naśladownictwo pieśni „O potopie“, wywołane napadem Tatarów w r. 1575. Twierdzeń swych nie poparł jednak krytyk żadnym dowodem. Wielość podjętych obowiązków i robót, zmuszająca prof. Br. do rozwijania działalności naukowej na różnych polach, zniewala go nieraz do pośpiechu w pracy i nie pozwala umotywo wać należycie wydawanych ocen i wyroków. Być więc może, iż w tym wypadku pobieżne przejrzanie „pieśni o Sodomie“ nie dozwoliło mu dostrzedz w języku i stylu utworu piętna, które nie dopuszcza upatrywania w nim naśladownictwa i uniemożliwia przypisywanie tej pieśni jednemu z licznych wierszopisów, odtwarzających, niewolniczo nieraz, zwroty, wyrażenia i porównania śpiewaka „Psałterza“ i „Trenów“.

Wobec tego uważam za właściwe poruszyć raz jeszcze całą sprawę, ażeby autorstwo Kochanowskiego szerzej umotywo wać.

Pierwszym dowodem jest tu ścisła łączność pojęciowa pieśni o Sodomie z dwoma młodzieńczymi utworami poety, osnutymi na

tematach biblijnych, a mianowicie z pieśnią o potopie i „Zuzanną“. We wszystkich trzech spotykamy jedną myśl zasadniczą (gniew i kara boża, na złych spadająca), tę samą uległość i wierność w odtwarzaniu opowieści biblijnej i ludową czy dziecięcą naiwność w pojmowaniu i przedstawianiu stosunku Boga do ludzi. Naiwność ta wywoła u samego poety, gdy w ostatnich latach życia przygotowywać będzie do druku zbiór swych pieśni, uśmiech, połączony z łagodnym skarceniem obrazów i wyrażen „pieśni o potopie“, rażących jego chrześcijańskie, na platońsko-humanistycznym podkładzie wsparte, pojęcia. W dodanej wtedy (obok kilku zmian w tekście) zwrotce strofuje siebie poeta za naiwny antropomorfizm w przedstawieniu Boga, „przysięgającego“ wszystkim żywym duszom, iż potopami ich karać więcej nie będzie i zawieszającego na niebie „znakomitą pręgę“, jakby supełek na chustce, by nie zapomnieć o uczynionej „przysiędze“. Jeżeli jednak poeta, usuwając ze zbioru o wiele lepszą pieśń o Sodomie, pomieścił pieśń o potopie, to możnaby to przypisać naturalnej sympatii, jaką miał dla tego, zapewne pierwszego, swego utworu, ogłoszonego drukiem, i względami na wielką popularność, jaką ta pieśń pozyskała w całym kraju.

W związku z zasadniczymi pojęciami młodego poety pozostaje kompozycya obydwóch pieśni. Punktem wyjścia jest w każdej z nich zestawienie faktów biblijnych z wypadkami analogicznymi, społecznymi pocie, upatrującemu w nich objawy gniewu bożego i groźne przestrogi, wzywające ludzi do upamiętania się i poprawy. W naśladownictwach spotykamy zwykle zależność w formie tylko, gdy tu występuje na pierwszy plan jedność nastroju uczuciowego i zgodność w powiązaniu myśli. Dość zestawić ze sobą te dwie pieśni i porównać ich początkowe zwrotki, by przekonać się, że wypłynęły z jednej duszy twórczej, że skreśliła je ręka tego samego artysty i stąd wynikło to bliźniące podobieństwo, któregooby nie osiągnął żaden naśladowca. Przytem początek zwłaszcza pieśni o zburzeniu Sodomy góruje siłą i zwięzłością wysłowienia nad pierwszymi zwrotkami pieśni o potopie. Czyż można wskazać śród znanych nam pisarzy XVI w. jednego, któremoby można było przypisać autorstwo choćby jednej takiej zwrotki, jak następująca :

Miej się na pieczy, gospodarzu szczodry,
Bo widzisz, żeć to gość nie bardzo dobry,
O cię-ó gra idzie, gore u sąsiada,
W smakżeć biesiada?

Z tego, co pieśń mówi o Tatarach, widać, że nie odnosi się ona, jak twierdzi bez dowodów prof. Brückner, do napadu z r. 1575, którego echem jest „Wieczna sromota“, lecz do innego, mniejszej doniosłości wkroczenia tych łupieżców, którzy, przeszedłszy granicę, wahają się, czy „dalej iść po większą korzyść“. Autor pieśni kładzie zresztą główny nacisk nie na najście tatarskie, ale na współczes-

ność licznych ogni tak przypadkowych, jak i przez Tatarów wzniesionych, które zniszczyły „śliczne zamki i wsi, a podczas i całe miasta“. Tak znaczne rozmiary klęski ogniowej nasuwały pocie analogię z losami Sodomy.

„Śliczne zamki“, o których wspomina pieśń, nie istniały jeszcze w połowie w. XVI na kresach podolskich. Poeta ma tu na myśli niewątpliwie zniszczone przez ogień przypadkowy jakieś rezydencye panów małopolskich, które były widownią „ustawicznych biesiad“, gdzie „z dostatków i próżnowania“ wynikały „obrzydłe zbytki“, scharakteryzowane już przez Reja w „Krótkiej rozprawie“.

Autorstwo Kochanowskiego stwierdza zresztą wspólność cech stylowych, językowych, rymów, łącząca pieśń o Sodomie z pieśnią o potopie, „Zuzanną“, „Fenomenami“. „Grzech przeklęty“ znajduje swe echo w „Zuzannie“ („fortuno przeklęta“, „A przeklęta twoja rada serceć wywróciła“) i w zakończeniu „Satyra“ („o ten rząd przeklęty“), „straszliwe głosy“ mają pokrewne wyrażenie w „Zuzannie“ („pomsta straszliwa“); rzadka forma: „gorają“, użyta na początku pieśni o Sodomie, znajduje się w „Fenomenach“ i dwukrotnie w „Psałterzu“.

Jako utwór Kochanowskiego pieśń o Sodomie może być odniesiona tylko do jego lat młodzieńczych, do pierwszych prób, powstałych przed wyjazdem do Włoch, pod wpływem ruchu reformatorskiego, zetknięcia się bliższego z Biblią i wrażenia, wywołanego „Żywotem Józefa“ i pieśniami Reja. Jest ona jednym z najpiękniejszych poematów rozkwitu liryki religijnej w latach między 1540 a 1560 r., powstającego pod wpływem rozbudzonych wtedy uczuć i zbiorowej pracy nad przygotowaniem śpiewników dla organizujących się właśnie zborów protestanckich.

— B. Chlebowski.

Pieśń Kochanowskiego na obczyźnie.

Notatka niniejsza nie przynosi nic nowego dla wyjaśnienia pieśni; natomiast sędzę, że wielbicielem jej nieobojętną będzie wiadomość o jej wędrowce na Morawy. W ludowych pieśniach morawskich, zebranych przez Fr. Bartosza, w dziale pieśni nabożnych, pod nrem 2.014. czytamy¹⁾:

¹⁾ Národní pěsně moravské v nově nasbírané. Ve sbírku upravit František Bartoš. Po stránce hudební pořádal Leoš Janáček. V Praze, 1901. Str. 1113--1114.